

Vietnam:

Dien Bien Fu ZDOBYTE

Wielki sukces Armii Ludowej

Agencja France Presse donosi z Hanoi, że w dniu 7 maja wietnamskie wojsko ludowe zdobyło silnie umocnioną twierdzę Dien Bien Fu w północno-zachodnim Wietnamie. W twierdzy tej znajdowało się około 12.000 żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego pod dowództwem generała de Castries.

Twierdza Dien Bien Fu była jednym z najważniejszych umocnień punktów francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Dowódcą naczelny wojsk francuskich w Indochinach, generał Navarre zamierzał wciągnąć poważne siły wietnamskiej Armii Ludowej w okolice Dien Bien Fu i tam je rozgromić. W tym celu do Dien Bien Fu skierowano znaczne siły francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Garnizon Dien Bien Fu stanowił trzecią część wszystkich francuskich sił zbrojnych w Wietnamie północnym i piątą część sił francuskich w całych Indochinach.

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

W naszym mieście, jak co roku, obchodzą będziemy w dniu 1 czerwca Międzynarodowy Dzień Dziecka. W związku z przygotowaniem do tego święta powołano został na terenie Łodzi komitet obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. W skład prezydium komitetu, któremu przewodniczy przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Geraga, wybrani zostali przedstawiciele partii, Zarządu Głównego Związku Zawodowego Wiśniarzy, ORZZ, Zarządu Łódzkiego ZMP i Zarządu Łódzkiego Ligi Kobiet. Ponadto dokonano wyboru sekcji propagandowej i organizacyjnej, które zajmą się przygotowaniem imprez, jakie odbędą się w związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka w naszym mieście.

Plan produkcji I kwartału wykonany w 102 proc.

Komunikat Miejskiej Komisji

Planowania Gospodarczego m. Łodzi

Wyniki wykonania terenowego planu gospodarczego m. Łodzi w I kwartale 1954 r. wg tymczasowych danych przedstawiają się następująco:

I. WYKONANIE PLANU TERENOWEGO PRZEMYSŁU DROBNEGO

Plan produkcji globalnej terenowego przemysłu drobnego w I kwartale 1954 r. wg wartości w cenach niezmiennych, jak następuje:

	proc. wyk.
Miejski Zarząd Przemysłu Terenowego	108
Miejski Zarząd Przemysłu Terenowego Budowlanych	109
Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych	99
Miejski Związek Spółdzielni Inwalidów	92
Centrala Przemysłu Ludowego	87
Ekspozytura w Łodzi	87
Związek Spółdzielni Spożywców	118
Zakłady produkcyjne Łódzkie Zakłady Przemysłu Piekarniczego	100

Dokończenie na str. 3

Zwycięstwo Duńczyków na V etapie Wyścigu Polacy utrzymali pozycję liderów

Patrz str. 4

Human Sports

Les Français pour la "COURSE DE LA PAIX"

partent demain pour Varsovie

Humanite

Startede sin karriere ved at vaelte en tysker

Det danske holds med foraret i Warszawa

Colomexni Czarni Unit

СТАРТ ДАН!

Воскресенье 10 мая

Daily Worker

Seventh Peace Race

International Friederichshafen

Streifflichter aus Warschau

EUER DEU

Podobnie jak w latach ubiegłych, Międzynarodowy Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga cieszy się ogromnym zainteresowaniem prasy europejskiej. Wiele pism poświęca bardzo dużo miejsca opisom walki na poszczególnych etapach. Opisując niesłychany entuzjizm tłumów, zgromadzonych wzdłuż całej trasy, a zwłaszcza w Łodzi, sprawozdawca „L'Equipe” pisze m. in.: „Nie wiem, jakie przyjęcie czeka kolarzy w NRD i Czechosłowacji, ale to, co dzieje się w Polsce, jest trudne do opisania”. Dziennik duński „Land og Folk” codziennie zamieszcza obszernie reportaże ze zdjęciami czołowych kolarzy Wyścigu, wśród których widniała już i sylwetka Wilczewskiego. Inne gazety podkreślają doskonałą organizację imprezy i wspaniałą postawę reprezentantów Polski, dodając do siebie komentarz, że zarówno ilość jak i klasa kolarzy są dowodem, iż Wyścig Warszawa — Berlin — Praga, to faktyczne mistrzostwa świata amatorów w kolarskim wyścigu etapowym. Wyścig stał się wielką manifestacją sportowców całego świata, walczących o pokój.

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 108 (3050) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 8 I NIEDZIELA 9 MAJA 1954 ROKU CENA 15 GR

III Kongres Związków Zawodowych TRWA DYSKUSJA nad sprawozdaniem CRZZ

Przemówienia powitalne gości zagranicznych

7 bm., w trzecim dniu obrad III Kongresu Związków Zawodowych w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza oraz sprawozdaniem komisji rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych.



NA ZDJĘCIU: przemawia sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Sallant.

Przedpołudniowymi obradami Kongresu przewodniczy Irena Sroczńska, przewodnicząca Zarządu Okręgowego Związku Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego i Skórzanego w Radomiu, która jako pierwsza w tym dniu przedstawiła sprawozdanie CRZZ. Romanowi Gajle-rowskiemu, który w tym dniu wygłosił referat o sytuacji w przemyśle, poświęcił uwagę na trudności, które stwarzają dla przemysłu warunki wojny. Mówca podkreślał, że jednym z ważnych zadań Kongresu jest przeprowadzenie

Przyjęcie u tow. Zawadzkiego z okazji III Kongresu

W dniu 7 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w salach Rady Państwa przyjęcie wydane przez przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego z okazji III Kongresu Związków Zawodowych. Na przyjęciu obecni byli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele.

W przyjęciu wzięli udział: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Sallant, sekretarz SFZZ — Piotr Kozłowski, członkowie delegacji zagranicznych uczestniczących w Kongresie oraz delegaci na Kongres — członkowie przedstawicielstwa wszystkich związków zawodowych.

Na przyjęciu obecni byli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele.

W przyjęciu wzięli udział: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Sallant, sekretarz SFZZ — Piotr Kozłowski, członkowie delegacji zagranicznych uczestniczących w Kongresie oraz delegaci na Kongres — członkowie przedstawicielstwa wszystkich związków zawodowych.

W przyjęciu wzięli udział: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Sallant, sekretarz SFZZ — Piotr Kozłowski, członkowie delegacji zagranicznych uczestniczących w Kongresie oraz delegaci na Kongres — członkowie przedstawicielstwa wszystkich związków zawodowych.

W przyjęciu wzięli udział: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Sallant, sekretarz SFZZ — Piotr Kozłowski, członkowie delegacji zagranicznych uczestniczących w Kongresie oraz delegaci na Kongres — członkowie przedstawicielstwa wszystkich związków zawodowych.

Depesza przewodniczącego Rady Państwa do prezydenta NRD

Do
Prezydenta Niemieckiej
Republiki Demokratycznej
Towarzysza Wilhelma Piecka
BERLIN

Z okazji 9 rocznicy wyzwolenia ludu niemieckiego przez bohaterów siły zbrojne Związku Radzieckiego proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najserdeczniejsze pozdrowienia Rady Państwa i narodu polskiego dla zaprzyjaźnionej Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz wszystkich pokojowych i postępowych sił narodu niemieckiego.

Naród polski gorąco popiera nieugiętą walkę Niemieckiej Republiki Demokratycznej o zachowanie i umocnienie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, o suwerenność państwową całego Niemiec. Tej sprawie poświęcamy w tym dniu wszystkie siły i środki państwa polskiego, które dzięki Związkowi Radzieckiemu uzyskała swą pełną suwerenność.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najlepsze życzenia dalszego rozwoju i wzrostu sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej — w imię najżywniejszych interesów narodu niemieckiego oraz w imię pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Dalszy ciąg na str. 2

Spółceństwo Warszawy uczciło 160 rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej

W 160 rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej, pierwszej w dziejach naszego narodu rewolucyjnej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, Stołeczny Komitet Frontu Narodowego zorganizował w dniu 7 bm. uroczysty wieczór w sali Teatru Polskiego w Warszawie.

Na uroczystości przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i rządu, przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Wojska Polskiego i organizacji społecznych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa stołecznego.

Na scenie Teatru — portret Tadeusza Kościuszki, umieszczony na tle biało-czerwonych flag i przyozdobiony złotymi kłosaми pszenicy oraz symbolizującymi kosami.

Uroczystość zgaśli członkowie Prezydium Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego — poseł Stanisław Kaliszewski. Następnie prof. UW Bogusław Leśnodorski w obszernym referacie zobrazował genezę i podłoże powstania kościuszkowskiego.

Uroczystość zakończyła bogata część artystyczna.

Zalogi zakładów przemysłu jedwabniczego winny wzmocnić walkę o jakość produkcji. Przykład Polono — Łódzkiej ZPP dowodzi, że każdy zakład może wykonać nie tylko plan ilościowy, ale i z pełnym powołaniem realizować plan jakościowy. Większą troskę o podniesienie jakości produkcji musi wykazywać również Centralny Zarząd.

DZIŚ 6 STRON

Święto budowniczych stalowego fundamentu Rzeczypospolitej

Na Śląsku i w Kieleckiem, w Szczecinie i na Dolnym Śląsku — wszędzie tam, gdzie żyją i pracują nasi hutnicy, odbywają się jutro podniosłe uroczystości. Schodzą się na uroczyste zebrania i zabawy nasi wielkopiecownicy, stalownicy i walcownicy, zalogi przedsiębiorstw materiałów ogniotrwałych i hut metali nieczelaznych. Najwybitniejsi z nich otrzymają wysokie odznaczenia państwowe, m. in. po raz pierwszy odznaczą Zastuzenego Hutnika Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 40 hutników, po raz pierwszy w życiu, zasiadają za kierownicami własnych samochodów, 300 pojeździ z zabawą do domu na własnych motocyklach, prawie 4 tys. na własnych rowerach. 700 otrzyma piękne radiodoborniki, a 4 tys. inne cenne nagrody.

Zużyciem ubiegłych lat hutnicy nasi obchodzą, jutro swoje doroczne święto, które ustanowione w Polsce Ludowej jest wyrazem uznania naszego narodu dla ich ciężkiej i ważnej pracy.

Zyczymy im dalszych sukcesów dla dobra naszego ludowego państwa, dla dobra naszego narodu.

RED. MARIAN PREIS KABLUJE z GENEWY: Po upadku twierdzy Dien Bien Fu

A więc Dien Bien Fu zostało wyzwolone przez Wietnamską Armię Ludową o godzinie 16.30. Laniel miał złożyć deklarację w tej sprawie przed Zgromadzeniem Narodowym. Mówił o tym rzecznik delegacji francuskiej, ale nie był w stanie zapoznać dziennikarzy z treścią deklaracji. Jeszcze jej nie otrzymał.

Dziennikarze francuscy szepotali: „Koniec mękom. Wbrew rządowi ranni zostali uratowani. Setki ludzi cierpiały w podziemnym szpitalu w Dien Bien Fu. Bez lekarstw, bez możliwości snu, wśród ogólnych drgań i detonacji tylko dlatego, że kilku politykom świata zachodniego potrzebne było dla nieuczciwej spekulacji politycznej. Zdemaskował to nikczemną grę rzecznik delegacji radzieckiej na dzisiejszej konferencji prasowej.

Przedstawmy fakty. Część reakcyjnej prasy zachodnio-europejskiej i amerykańskiej ogłosiła ostatnio pogłoskę, jakoby próba delegacji francuskiej, by rozpocząć rozmowy w sprawie ewakuacji rannych spod Dien Bien Fu, została odrzucona. A tymczasem 6 maja na wniosek delegacji francuskiej, odbyło się spotkanie przedstawicieli delegacji francuskiej z przedstawicielem delegacji chińskiej. Ten ostatni oświadczył, że byłoby wskazane omówić sprawę ewakuacji rannych spod Dien Bien Fu już 7 maja. Jednocześnie przedstawiciel francuskiej delegacji nie ujawnił zainteresowania tą propozycją. Przeciwnie 6 maja wieczorem, skoro wiadome już było, iż Laniel uzyskał pełne zaufanie, opublikowano wspólne oświadczenie delegacji francuskiej, brytyjskiej, amerykańskiej, wyrażające pogląd, iż dyskusja w sprawie Indochin winna się rozpocząć w sobotę 8 maja lub poniedziałek 10 maja.

Cynizm tych manewrów politycznych jest aż nadto widoczny. Z jednej strony usiłuje się okłamać opinię publiczną rozpuszczając fałszywe informacje, z drugiej zaś strony dokonuje się szereg manipulacji, by przedłużyć meczarnie rannych w podziemnym szpitalu w Dien Bien Fu. Brudne te manewry, nadechnie jak i brud.

W dniu tym nowym korytem Wisły przepłynął pierwszy statek, otwierając stałą żeglugę na tej trasie.

Jaz i słuza są, obok uruchomionej już centralnej pompowni tłoczącej wodę do huty im. Lenina, jednymi z najważniejszych obiektów gospodarki wodnej na Wiśle pod Krakowem.

Po zakończeniu prac regulacyjnych koryto górnej Wisły zostanie udośćpionie dla żeglugi wielkich barek.

Zamach stanu w Paragwaju

Nowy Jork, 7. 5.

Prasa donosi, że w Paragwaju dokonany został zamach stanu. Prezydent Chavez i wszyscy ministrowie zostali aresztowani.

Powiększy się liczba ruchomych punktów usługowych

Na terenie Łodzi dobrze znany jest niebieski samochód, na którym mieści się ruchomy punkt usługowy. Dochodzi on do różnych, nawet najbardziej oddalonych dzielnic Łodzi. Pracownicy tego punktu wykonują różnego rodzaju prace slusarskie, naprawiają jednak mające przy lutowaniu garnków, naprawie kranów itp.

Zamówień są setki, gospodynie nieraz bardzo długo muszą czekać na przyjazd slusarzy, lutowników itp. specjalistów. W najbliższym czasie uruchomione zostaną dwa nowe punkty napraw, tak że zamówienia, których napływa coraz więcej, będą szybko wykonywane.



Czesław Adamkiewicz — działacz z ZPDZ im. Duracza — naprawiający 177,9 proc. normy, dając przy tym wyłącznie bezbłędny produkt. Fot. — M. Sz.

KOMUNIKAT

Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego m. Łodzi

ciąg dalszy 1
ze str.

Produkcja globalna w cenach niezmienionych terenowego przemysłu drobnego wzrosła w I kwartale 1954 roku o 9 proc. w porównaniu z I kwartałem 1953 r.

W okresie sprawozdawczym wyprodukowano ponad plan znaczną ilość artykułów, w tym między innymi: bielizna, meble, poczynności damskie, tkaniny podługowane, obuwie skórzane, mydło toaletowe, kosmetyki, lódka metalowa, wina. Mimo wykonania i przekroczenia planu w zakresie produkcji globalnej przez drobną wytwórczość m. Łodzi, niektóre jednostki organizacyjne nie wykonały w pełni planu wg wartości, w tym Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych oraz Inwalidów, który nie wykonał planu głównie z przyczyn niedostatecznej operatywności na odcinku zaopatrzenia w surowce, niewykonania zaś planu przez przedsiębiorstwa podległe Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego spowodowane było słabą pracą kierownictwa tejże centrali.

Również w zakresie produkcji w asortymencie niektóre jednostki organizacyjne nie wykonały w pełni zadań planowych, jak np.: Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych nie wykonał planowanej ilości następujących artykułów: patelni, blach do pieczenia ciast, piekarników, rur i kolanek do pieców, wycieraczek druczanych, siatek ogrodzeniowych, polewaczek, szczotek do zębów i innych różnych artykułów gospodarstwa domowego oraz narzędzi rzemieślniczych. Miejski Związek Spółdzielni Inwalidów nie wykonał między innymi planu w zakresie produkcji szpilek, spinaczy biurowych, kwasu cytrynowego.

Mimo niedociągnięć na niektórych odcinkach, terenowy przemysł drobnego rozszerzył w pewnym stopniu asortyment, wprowadzając do produkcji szereg artykułów nowych, nie produkowanych dotąd przez drobną wytwórczość naszego miasta, w tym między innymi: maszynki do mięsa, maszynki do golienia, wrzeczadła, baki do kory, części termalitoru, płytki „lustrico”. Ponadto w branży włókienniczej przemysłu drobnego wprowadzono w okresie sprawozdawczym wiele nowych wzorów tkanin oraz nowych modeli odzieży.

Siła punktów usługowych wzrosła w kwartale sprawozdawczym o dalszych 40 placówek, tak że łączna ich liczba na koniec kwartału wykazuje wzrost o 8 proc. w porównaniu ze stanem na koniec roku ubiegłego.

II. INWESTYCJE TERENOWE I BUDOWNICTWO

Nakłady na inwestycje terenowe dokonane w I kwartale 1954 roku są o 38 proc. wyższe w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wzrost ten występuje zwłaszcza w pionach gospodarki komunalnej, oświaty i kultury fizycznej.

W wyniku realizacji zadań kwartalnego planu inwestycyjnego w pionie gospodarki komunalnej między innymi wykonano 1.150 mb sieci wodociągowej miejskiej, 1.775 mb sieci kanalizacyjnej miejskiej, 2 studnie publiczne przy ul. Kaplicznej i Rzgowskiej.

Jednocześnie w wielu zakładach przeprowadzono cały szereg różnego typu inwestycji wpływających bezpośrednio na poprawę warunków pracy załóg tych przedsiębiorstw. W I kwartale br. zostały również poważnie zaawansowane roboty wykonawcze przy budowie szpitala położniczo - ginekologicznego przy ul. Przyrodniczej, szpitala przy ul. Wolczńskiej, szpitala zakaznego w Radogoszczu i szpitala przy ul. Drużynowej. W okresie I kwartału kontynuowano, mimo trudnych warunków atmosferycznych, budowę szeregu obiektów, jak nowego pawilonu szpitalnego przy ul. Przedziałowej, szkół przy ul. Nieciernej i Pryncypalnej oraz budynków mieszkalnych przy ul. Nowotki. Przybyświejskiego i Helskiej. W budowlach tych stan zaawansowania robót poważnie się zwiększył, co pozwoli na ich wykończenie i oddanie do użytku w ciągu roku bieżącego.

Plan produkcji terenowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych został przekroczony o 10 proc., przy czym najlepsze wyniki osiągnęły Miejskie Przedsiębiorstwa remontowo-budowlane nr 1 i nr 2. Globalna wartość robót przedsiębiorstw budowlano-montażowych wykonanych w I kwartale 1954 roku wzrosła o 13 proc. w porównaniu z wykonaniem w I kwartale 1953 r.

Na przekroczenie planu produkcyjnego między innymi wpłynęło lepsze przygotowanie do robót zimowych, stosowanie szeregu usprawnień racjonalizatorskich oraz rozwijające się współzawodnictwo, które objęło 93 proc. całej załogi.

III. OBROT TOWAROWY

Obroty uspołecznionego handlu detalicznego łącznie z żywieniem zbiorowym osiągnięte w I kwartale 1954 r. w stosunku do I kwartału 1953 r. są wyższe w cenach porównywalnych o 8 proc., w tym obroty Miejskiego Handlu Detalicznego wzrosły o 11 proc., Miejskiego Handlu Mięsem o 8 proc., Łódzkiego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego o 13 proc. Ilości artykułów sprzedanych w I kwartale 1954 roku w porównaniu z I kwartałem 1953 r. wzrosły zarówno w artykułach spożywczych, jak i przemysłowych, np. w tłuszczach zwierzęcych o 12 proc., w mleku o 9 proc., tkaninach bawełnianych o 25 proc., tkaninach jedwabnych o 14 proc., w tkaninach lnianych o 33 proc., w ubiorach męskich i damskich o 10 proc., obuwia skózanym męskim i damskim o 29 proc., rowerach o 25 proc.

W okresie I kwartału 1954 r. uruchomiono 3 zakłady żywienia zbiorowego o łącznej ilości 520 miejsc: restaurację „SFM”, kawiarnię „Starmiejka” oraz bar mleczny przy ul. Zgierskiej.

Liczba punktów sprzedaży detalicznej w okresie I kwartału 1954 r. w porównaniu ze stanem na koniec 1953 r. wzrosła o 3 proc. Przybyło ogółem 99 nowych punktów sprzedaży, przeważnie drobnotalicznej na placach targowych, co stanowi poważne udogodnienie dla ludności miejskiej, gdyż umożliwiła jej w szerszym niż dotychczas zakresie nabywanie towarów przemysłowych w bezpośredniej bliskości miejsc sprzedaży produktów rolnych.

Otwieramy dyskusję

Czy Stefek jest „skończonym” człowiekiem?

Jak mam postąpić? — mój chłopak jest chuliganem — tak pisała Janka M. w swym liście do redakcji. Przed kilkoma dniami list ten zamieścił w gazecie, prosząc jednocześnie naszych Czytelników o udzielenie Jance rady i pomocy oraz o wypowiedzenie się odnośnie poruszonych w liście problemów.

Jak należało się spodziewać, wielu Czytelników pospieszyło Jance z radą. Jest rzeczka niemożliwa, by drukować wszystkie listy, które w związku z omawianą sprawą napłynęły do redakcji. Niezależnie od tego, że jest ich bardzo dużo, w związku z tym zamieszczamy jedynie najbardziej charakterystyczne fragmenty listów, zaopatrując je w krótkie tylko komentarze i pozostawiając samych Czytelnikom ocenę zalety w listach stanowisk oraz wysnuwanych z nich argumentów.

Dyskusja trwa nadal. Nie sposób obecnie — mimo wielkiej ilości wypowiedzi i ich różnorodności — ustalić konkretne wnioski i powiedzieć Jance: Oto nasza, Czytelników „Głosu Robotniczego” — rada.

Wskazane byłoby, by w dyskusji głos zabrali aktywni ZMP, by oceniali stanowisko Janki, by służyli jej radą nie tylko dziewczęta, lecz by wypowiedzieli się również młodzi chłopcy — rówieśnicy Stefki, by koniecznie głos w omawianej sprawie zabrali matki. A takich właśnie listów w naszych rozważaniach brakuje. Nie ulega wątpliwości, że tego typu wypowiedzi poszerzyłyby płaszczyznę dyskusji, uczyniły ją bardziej wszechstronną i w następstwie stanowiłyby realną pomoc dla Janki, zatem również pomoc i radę w określeniu form i metod walki z chuliganstwem w naszym mieście.

Na wstępie zamieszczamy fragment listu ob. Marii Z., zamieszkałej w Łodzi przy ul. Kilińskiej. List ten zawiera, wydaje się, wiele słusznych uwag i, ostry atakując autora niniejszego artykułu, Czy słusznie?

Oto wspomniany fragment: Szanowny Redaktorze! Przeczytałam list Janki M. i Pańską dla niej odpowiedź. Wydaje mi się, że Janka jest młodą i odważną dziewczyną. Otworzyła się na sprawy, które zazwyczaj ukrywa. Ja, obojętna nie mam tyle cywilnej odwagi co Janka. Nie zgadzam się z Panem w jednej sprawie. Panu wydaje się, że miłość to taka prosta rzecz. Miłość, proszę Pana, nie puka. Można zakochać się i w chuliganie. Do wypadków takich, jak wypadek Janki M. nie można podchodzić szablono. Ludzie są różni, niejednokrotnie. A Pan chciałby tak, jak u lekarza: zapisać receptę i już... po chorobie. W sprawie walki z chuliganstwem nie ma jakiegokolwiek jednego, odpowiadającego wszystkim przypadkom przepisu. Musi się znać człowieka, a wtedy dopiero można mu radzić. Innymi słowami: do spraw tych podchodzić indywidualnie — a nie szablono.

Przypuszczam, że, droga Czytelniczko, myśli, których nie wypowiedziałeś. Chodzi o sprawę pięknego uczucia, jakim jest miłość i o sprawę indywidualnego podejścia do człowieka. Doprawdy, trochę wolujesz z wnioskami. Gdzieś Ty znalazła w tym co pisałam w odpowiedzi na list Janki „proby traktowania ludzi według z góry określonego szablonu, przekształcanie faktu, iż ludzie są niejednakowi”. Niczego podobnego nie pisałam. Wprost przeciwnie. Zgadamy się z Tobą najzupełniej, iż do „ludzi” podchodzić należy indywidualnie, a nie szablono i że do tego co ludzie robią, mówią i piszą — nie wolno stosować ustalonych wiele własnego widzi ni się formułek, dobrych na deszcz i na pogodę.

A oto fragment innego listu: Piszę do naszynek. Szkoły Zasadniczej nr 115 w Łodzi, ob. Krystyna Spodzie-wała: Droga Janko! Rozumiem doskonale Twoją rozterkę, bo też jestem młodą. Jednak naprawdę wątpię, czy Twoj Stefek istotnie Cię kocha. Radzę Ci, abyś sprawę tę przemyślała. Postaw przed nim jasno i zdecydowanie sprawę jego postępowania. Albo je zmień, albo po prostu przestań się z sobą

śledzić z uwagą akcję filmu. Szczególnie daje się to zauważyć u robotników Fabryki Celulozy im. Marchlewskiego, którzy zaproszeni zostali na premierę filmu pt. „Celuloza”. Wytwórnia Filmów Fabularnych. Film przypomina im lata, należące już przeszłości, tragiczne lata Polski przedwójkowej.

Do późnych godzin wieczornych trwałoby spotkanie robotników włocławskich z łódzkimi realizatorami filmu, na które przybyli również — autorzy scenariusza: Igor Never-ly i Jerzy Kawalerowicz oraz aktorzy: Józef Nowak, odzwierciedlający rolę Szelego i Stanisław Miliński — ojciec.

W szerokiej dyskusji, która toczyła się w serdecznej atmosferze, robotnicy dzielili się wrażeniami z filmu. Realizatorzy filmu „Celuloza” pokazali nam ludzi prawdziwych i typowych — powiedział m. in. Władysław Tomaszewski, robotnik Fabryki Celulozy. — Pokazano nam i jako i fabrykę w Polsce kapitalistycznej — tak jak je pamiętamy z własnych, ciężkich doświadczeń. Film ten uczy nas kochać ojczyznę i walczyć o jej rozwój.

W sali włocławskiego kina „Polonia” panuje cisza. Oczy widzów przykute do ekranu,

— Nie teraz wypłacić nie mogę, dopiero po kolaudacji. — Dopraszam się, panie inżynierze, niechże pan cosik da. Dzieci mam. Czworu dzieci.

— Każdy z was ma fajrant. Ja też chcę go mieć. Przyjdzie w poniedziałek, może coś dla was wysypulam.

Szczęśny trzymając w ręku ciściele, minął ojca postępując naprzód. — Pan nam zaraz wypłaci! — A jak zaraz nie zapłaci? — To ja pana zarobię! Mnie już wszystko jedno. Niech pan uważa. Liczę do pięciu: raz, dwa...

W sali włocławskiego kina „Polonia” panuje cisza. Oczy widzów przykute do ekranu,



Fragment z filmu „Celuloza” — na placu fabrycznym.

widzieć. Zauważysz, co Stefek wybierze. Jeżeli Cię jeszcze kocha i będzie mu na Tobie zależało, niewątpliwie zrozumie, co powinien uczynić. Jeżeli nie zrozumie — nie trzeba się, Janko, martwić. Jesteś jeszcze bardzo młoda i na swej drodze spotkasz jednego jeszcze chłopca, który zdobędzie Twoją sympatię i wart będzie Twojej miłości.

— Mam wrażenie, że obecnie Twoim celem powinno być ukończenie liceum, do którego uczęszczasz. Zajmij się pracą w ZMP. Nie myśl o Stefku, człowieku w istocie oprawionym. Pamiętaj, że ludzie typu Stefki są szanowani, że zdecydowana większość społeczeństwa z poparcią patrzy na takich jak on chuliganów.

Toteż my, tzn. i Ty Janko, i ja, i inni winniśmy wydać bezwzględnie walkę Stefkowi i jemu podobnym. Wszyscy, Janko, winniśmy ich wychowywać poprzez wytykanie im błędów, uczenie norm współżycia między ludźmi, odróżnianie do wykonywania obowiązków obywatelskich. Postaw, Janko, sprawę poważnie. Wierzę, że odwojesz Ci nie zabraknie. Nawet, gdy Stefek odejdzie od Ciebie — niech wie, że nie imponował Ci swoimi chuligańskimi wybrykami i chuligańskim wyglądem.

I fragment jeszcze jednego listu: Droga Janko! „Pragnę z całego serca służyć Ci moją radą. Postuchaj co Ci pisze koleżanka, niewiele wprawdzie starsza od Ciebie, ale z większym zapewnem, niż Ty, doświadczonym życiowym. Liczę 19 lat. Już od 19 lat nie mam rodziców, wychowywałam się w Domu Dziecka, przeżywałam w różnych środowiskach i wśród różnych ludzi. Obecnie pracuję już na swoje utrzymanie i moim największym pragnieniem jest dalsze kontynuowanie nauki.

Napisałam Ci, droga Janko, krótko o sobie, byś wiedziała, kim jestem i na jakiej podstawie mogę służyć Ci do brą radą. „Janko, zastanów się! Masz 17 lat, chodzisz do szkoły i pieszysz, że... „kochasz Stefka”. Czy jesteś tego pewna? Może to tylko urojenie, zapętł młodość dziewczęcy? Po prostu, czy nie jesteś za młoda, aby tak uczucie miłość o miłości. Czy nie lepiej, byś zapomniała o Stefku i poświęciła się całkowicie nauce? „Droga Janko, czy na pewno wiesz, że Stefek Cię także kocha? Ja w to wątpię. Zastanów się, Janko, czy nie jesteś za młoda i za słaba, aby zmienić złego w istocie człowieka jakim jest Stefek? Nie wiem, jak się do tego ustosunkujesz, ale moja rada, Janko, byłaby taka: Zostaw swojego Stefka, zostaw w każdym razie sprawę błędną czasu. Przyszłość ja rozstrzygnie.

Zawsze życzliwa R. K. z Łodzi

Ciekawe wypowiedzi! „Skończonym” człowiekiem, czy należy go całkowicie przekreślić? Czy drogi wskazane przez „Zawsze życzliwą R. K. z Łodzi” są słuszne? Jak oceni wypowiedź nauczycielki ob. Krystyny Spodzie-wały? Czy właściwe są rady udzielane Jance? Czy są one ostre i wszechstronnie prze-myślane?

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

— Pieniądze dymit i nie można go było używać, a obecnie po reperaturze świetnie pali — mówi z zadowoleniem ob. Majewska z bloku nr 26 na Bałutach.

Takie oto pytania cisną się pod pióro i takie pytania stawia Janka naszym Czytelnikom.

Pamiętajmy: Podstawowy problem — to problem chuliganstwa, zaś rady i pomoc udzielane Jance, to równocześnie pomoc w wypracowaniu form i metod walki z wybitnie szkodliwym społecznie zjawiskiem, jakim jest chuliganstwo.

Zatem oczekamy na nowe listy. Równocześnie bardzo prosimy Czytelników, by zechcieli swe wypowiedzi podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem i by w listach w miarę możliwości podawali swój zawód. Idzie po prostu o to, że łatwiej i prościej za-równo Jance, jak i autorowi niniejszych artykułów, rozmawiać z żywymi ludźmi niż z anonimami i że wypowiedzi oraz zawarte w nich wnioski podpisanie nazwiskiem są bardziej poważane z życiem, bardziej konkretne, zatem też i pełniej nadają się do praktycznej realizacji. Listy zaopatrujcie należą dopiskiem na kopercie: „Sprawa Janki M.”

Prosimy też ob. ob.: „Starego Czytelniczka z ul. Wigury w Łodzi”, „Byłego chuligana”, „Irene K.”, „Władysława M.”, „Młodego”, „St. J.”, „Romana”, „Młodzianina”, „Serdecznego” oraz „dr. K.” o be-zpośrednie skontaktowanie się z redakcją.

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Takie oto pytania cisną się pod pióro i takie pytania stawia Janka naszym Czytelnikom.

Pamiętajmy: Podstawowy problem — to problem chuliganstwa, zaś rady i pomoc udzielane Jance, to równocześnie pomoc w wypracowaniu form i metod walki z wybitnie szkodliwym społecznie zjawiskiem, jakim jest chuliganstwo.

Zatem oczekamy na nowe listy. Równocześnie bardzo prosimy Czytelników, by zechcieli swe wypowiedzi podpisywać pełnym imieniem i nazwiskiem i by w listach w miarę możliwości podawali swój zawód. Idzie po prostu o to, że łatwiej i prościej za-równo Jance, jak i autorowi niniejszych artykułów, rozmawiać z żywymi ludźmi niż z anonimami i że wypowiedzi oraz zawarte w nich wnioski podpisanie nazwiskiem są bardziej poważane z życiem, bardziej konkretne, zatem też i pełniej nadają się do praktycznej realizacji. Listy zaopatrujcie należą dopiskiem na kopercie: „Sprawa Janki M.”

Prosimy też ob. ob.: „Starego Czytelniczka z ul. Wigury w Łodzi”, „Byłego chuligana”, „Irene K.”, „Władysława M.”, „Młodego”, „St. J.”, „Romana”, „Młodzianina”, „Serdecznego” oraz „dr. K.” o be-zpośrednie skontaktowanie się z redakcją.

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Obecnie prowadzone są jeszcze roboty usterkowe na Bałutach. Tempo pracy i malejąca z dnia na dzień ilość usterek wskazują na szczyry wysiłek pracujących tu robotników, kierownika i majstra.

Mieszkańcy poszczególnych bloków na Bałutach głośno wyrażają swe zadowolenie. Np. lokatorzy bloku nr 28, których właśnie swoją wizytą uprzyjemniła się w plany pod płytą ogień.

— Jak długo tutaj mieszkam, jeszcze tak się nie paliło! O, jak dobrze piekły grzejniki! B-

Nasi CZYTELNICZY piszą

Śmieci na ulicy

My, mieszkańcy ulic Tkackiej i Mostowej, mamy niemało kłopotu z powodu wielkiego uyspiska śmieci, które znajdują się przed naszymi domami.

Obszar zajęty przez śmieci z dnia na dzień rośnie i sięga już prawie parku 3 Maja. Miesiąc Czystości — kwiecień nie poprawił wcale sytuacji, a obecnie doczekaliśmy się

ciepła, które niewątpliwie zwiększy nasze utrapienie, gdyż śmieć ten stanie się olbrzymią wylegarnią much.

Z niepokojem również myślimy o dzieciach, które w parku 3 Maja rokrocznie przebywają na kolonach. Wyzwlećmy ze śmieci z pewnością nie polepszą ich zdrowia.

KOMITET DOMOWY
z ulicy Mostowej 59

Cuchnący rów

Dzielnica, w której mieszkamy, jest ładna. Mamy dużo przestrzeni i miejsca do wypoczynku po pracy. Ale mamy też i jedną wielką bolączkę. Przez ulicę naszą przepływa jest rów, napelniony cuchnącą wodą, której odor zatrważa nam każdą wolną chwilę. W sprawie tej już interwe-

niowaliśmy w ub. roku, ale pomimo kontroli, którą przeprowadził inżynierowie, nie w naszych warunkach nie zmieniło się na lepsze. W dalszym ciągu cuchnący rów zaruwa powietrze.

KUREK
w imieniu mieszkańców
ulicy Łomżyńskiej.

Kłopoty działkowiczów

Jesteśmy użytkownikami działek, mieszczących się przy ul.

Nowe wiersze poetów łódzkich

Tadeusz Chrościelewski

PGR w Kolibkach

Wydziedzic gościłem za Orłowo,
Przejdźcież przez kładkę na potoku,
Miniecie alce topolowa,
Zobaczysz — biały dwór na stoku.

Spokój (Tyś przyszedł tu przy święcie)
„Trybuna” czyta ktoś przed dworem;
Traktor śpi cicho pod jaworem
I obok mokry jeszcze wycieracz.

Wśród drzew dziewczęta grają w siatkę;
Babinka gniewnie lata drellich;
Opodal kroczy paw przez kładkę,
A za nim gęsi sznur się biegnie.

Za kładką wiejski kundys szczeka
O arcymorskiej nazwie — „Pirat”;
Opodal chłopcy na plandekach
Studiują rzymski triumf.

We dworze próba się zaczyna
Chór (stał właśnie brzęk harmonii).
Przed nim marynarz i dziewczyna,
Cokolwiek w cieniu, dłoń przy dłoni.

Dziewczyna krajkę ma różową
We włosach, znaczek na sweterku.
Na ustach drży kaszubskie słowo:
Mój miły (mówi: „mój muelku”).

Przelotne, luźne spostrzeżenia.
Wiadomo — morze, wieś i młodzież...
A jednak coś na kształt wzruszenia
Odczułeś z miejsc, ledwieś wchodził!

Czy stał, czy tutaj — dawne czasy!
Jan Trzeźwał spędzal kanikule;
Czy, że w ten obraz, dla okazy,
Malw ani młoków dziś nie wsnulem?

Gdynia - Orłowo.

Tadeusz Gicgier

Spotkanie

Przed gankiem rozłożył dąb
w zimowym śnie trwał jeszcze głuchym —
lecz przez konary jego mroczne
bladorożowe patrzy niebo
I jak muszkiety młodych rak
po twardych chodzą nam podmuchy
przedwiosna — bladorożowego.

Towarzysze mój, robotnik stary,
o rękach jak dębowa kora,
spogląda bacznie na dziedziniec:
oczyma wodzi po traktorach,
jak gdyby sprawdzał jeszcze raz,
czy nie zawiedzie ta polowa
kompania, którą tu musztrował
do późnych noc, w świetle gwiazd.

Mówił mi: „Wszystko się pokona.
Człowiek jest twardy, zmocne sen”.
W tych kilku jego słowach prostych
poczułem wielkiej siły ciężkość;
i lata dłużej, chłodnie, głośnie,
walkę wytrwał i zadęta —
i czas dzisiejszy, pełen troski
o chleb dla wszystkich, o poczyn-
we wszystkie pory roku dzień.

Jutro traktory ruszą w pole,
a warkot ich i płaszy gwar
ze snu wiekowy dąb przebudzi.
Ocknie się starzec — i przypomni
młodość dole i niedole,
i już nie zdziwnie, choćby chciał —
bo pozardził nagle wiosnę,
wiosnę traktorów, ptaków, ludzi.



Sala Smetany, w której odbywają się koncerty „Praskiej Wiosny”.

Na falach radiotelefonii czeskiej spotyka się obecnie najciekawsze utwory dwóch kompozytorów: Smetany i Dvořáka. Cały bieżący rok nazywa się „Rokiem Muzyki Czeskiej”. Dlaczego? Ponieważ w roku 1954 przypada szereg rocznic jubileuszowych z dziedziny czeskiej muzyki.

Jakie są to rocznice? Pierwsza z nich już minęła: 2 marca 1824 roku, a więc przed 130 laty, urodził się twórca czeskiej muzyki narodowej Bedřich (Friderik) Smetana; przed 50 laty, 1 maja 1904 roku, zmarł drugi wielki kompozytor czeski, kontynuator działalności swego wielkiego poprzednika — Antonín Dvořák; 12 maja wreszcie przypada 70 rocznica zgonu Smetany.

W „Roku Muzyki Czeskiej” przewidziane jest wykonanie kolejnej całej twórczości zarówno Smetany, jak i Dvořáka i to tak samo z dziedziny symfonicznej, jak kameralnej, jak przede wszystkim operowej, nie wylaczając bogatej twórczości instrumentalnej obydwojch mistrzów.

Od pewnego czasu rocznie odbywają się w stolicy Czechosłowacji wielkie festiwale muzyczne o zasięgu międzynarodowym, zwane popularnie „Praskie Jaro” czyli „Praska Wiosna”. Obecnie impreza ta przejdzie pod znakiem kultu Smetany i Dvořáka. Warto przy tej okazji poświęcić uwagę wyjaśnieniu, czym jest i co ma za cel ów doroczny festiwal majowy, zwany „Praską Wiosną”.

Miesiąc maj, to już właściwie początek końca sezonów teatralno i koncertowych. Jeszcze tylko 2 miesiące, a sale koncertowe i widownie teatrów (z bardzo nielicznymi wyjątkami nawet w miastach stołecznych), jak to się zwykło mówić, „zamykają swoje podwoje”. „Praska Wiosna” pomyślana jest jako okres kulminacyjny sezonu koncertowo-teatralnego. Jako taki propaguje się on poza

„Praska Wiosna”
i „Rok Muzyki Czeskiej”

granicami kraju, przede wszystkim w krajach demokracji ludowej. Bardzo licznie i poważnie reprezentowany jest oczywiście świat muzyki. Ale nie tylko! Zaprasza się również najwybitniejszych twórców i wirtuozów z krajów kapitalistycznych. Dlatego jest to zjazd wybitnie międzynarodowy.

Jedną z atrakcji „Praskiej Wiosny” są okolicznościowe konkursy. Np. w 1951 roku, w związku z przypadającą wówczas 110 rocznicą urodzin Dvořáka, zorganizowano Międzynarodowy Konkurs Pianistów, w roku bieżącym zaś odbędzie się Międzynarodowy Konkurs Młodych Śpiewaków im. Fryderyka Smetany. Impreza ta odbywa się również pod hasłami walki o pokój i braterstwa między narodami.

W ten sposób „Praska Wiosna” posiada obojętne artystyczne i polityczne treści. Wyniki jej nie dają na siebie dużego czekać. Konkretne rezultaty, to coraz ściślej się wyrażająca kulturalna wymiana między państwami.

Obok wykonawców zawodowych, tak muzyków, jak i śpiewaków, w festiwalu „Praskiej Wiosny” wezmą udział również najlepsze zespoły amatorskie ludowe, zarówno krajowe, jak zagraniczne. Program produkowanych utworów tak dla jednych, jak i dla drugich obejmuje przede wszystkim dzieła Smetany i Dvořáka. Czesi sami z dumą nazywają „Praską Wiosną” rodzajem wielkiej, międzynarodowej, muzycznej i politycznej „trybuny”, z której ma przemówić sztuka zwycięskiej, wyzwolonej ludu. Inicjatorzy tych corocznych uroczystości mających wzięli sobie za drogowskaz w swej akcji słowa Andrzeja Żdanowa, współtwórcy estetyki marksistowskiej, który głosi zasadę, iż „tylko głęboko narodowa sztuka może osiągnąć znaczenie międzynarodowe”. Najbardziej przykładowo w dziełach muzyki: Chopin.

Ważną okolicznością jest ten fakt, że „Praska Wiosna” nie ma zdecydowanie charakteru zawodowego, przeciwnie — rozwinięta i wykonywana na właściwym poziomie sztuka ludowa każdego kraju może wnieść wiele do programu owego międzynarodowego przeglądu sztuki muzycznej: tak samo wokalne, jak i instrumentalne. W artystycznych zaś swych zasadniczych planach „czesosłowacki maj muzyki”, zwłaszcza maj roku bieżącego, ma na celu, obok złożenia hołdu wielkim swoim twórcom: Smetanie i Dvořákowi, jeszcze cel drugi, równie ważny, mianowicie: stać się szkołą właściwego rozumienia i rozpowszechnienia muzyki jako sztuki postępowej, odbijającej życie nowego człowieka.

B. BUSIAKIEWICZ

Głos
WYGOODNIA

„Chcemy, aby było lepiej niż dotąd”

W połowę ubiegłego miesiąca odbyła się w Warszawie XI sesja Rady Kultury i Sztuki. Wyjątkowe znaczenie tej sesji polegało na tym, że postawiła ona naszą politykę kulturalną w świetle wytycznych II Zjazdu partii i że zapoczątkowała szczegółowe dyskusje wśród twórców różnych dziedzin naszej kultury.



Tow. Sokorski w karykaturze K. Ferstera.

Już sam tytuł referatu tow. Włodzimierza Sokorskiego, ministra Kultury i Sztuki: „O rzeczywisty zwrot w naszej polityce kulturalnej” — wskazuje na zasadniczy charakter obrad. Potwierdza to również dyskusja nad referatem, w której wypowiedzieli się wybitni nasi literaci, plastycy, architekci, twórcy teatralni, krytycy teatru, filmu, literatury. Ogólna tendencja dyskusji charakteryzuje najlepiej słowa Jarosława Putramenta:

„Mówi się u nas o sztuce i tak dalej. W przekładzie na zwyczajny język nauki II Zjazdu można przetłumaczyć jednym zdaniem:

Chcemy, aby było lepiej niż dotąd.”
O cechach szczególnych dyskusji na XI sesji Rady Kultury i Sztuki i jej treści mówili m. in. w podsumowaniu tow. SOKORSKI:

Trzy cechy dyskusji

„Dwa mamy zasadnicze osiągnięcia, pierwszym osiągnięciem jest to, że była szczerza dyskusja, że mówiliśmy sobie szczerze wszystko, co myśleliśmy, chociaż może nie zawsze słusznie. Po drugie, że narada była wyrazem rzetelnej potrzeby mówienia prawdy i rzetelnej potrzeby wyprostowania błędów, była narada

pogłębiającego się zaufania między artystami i kierownikami polityki kulturalnej...”

Trzecia zasadnicza cecha naszej narady, to atmosfera żarliwej, nie waham się powiedzieć — żarliwej pasji patrzenia na naszą sprawę, sprawę sztuki, z pozycji budownictwa socjalizmu. I to jest ten moment zasadniczy, który należy bardzo mocno wydobyć, bo cała nasza walka o prawdziwe widzenie, o szczerść, o to, żeby twórcy mogli mówić zgodnie ze swoją potrzebą i swoim widzeniem świata, bez dzieła miało wówczas tylko sens, o ile jest walką, która pomoże i będzie pomagać budować nam socjalizm...”

Sztuka nie znosi komenderowania

„Głównym błędem, który bardzo poważnie zaciążył na naszej pracy i który mimo wielu bardzo poważnych osiągnięć opóźniał wzrost naszej sztuki była często niesłuszna praktyka, polegająca na kierowaniu sztuką z góry. Inaczej pokutujący gdzieś pogląd, że można budować sztukę bez decydującej roli samych artystów. Mimo że nikt tak tych spraw nie formułował, to jednak charakter wielu naszych dyskusji, praktyk, poszczególnych kolegów wydawniczych, Ministerstwa, działalności poszczególnych jurów, stwarzał niewątpliwie klimat opierania swojej polityki na komenderowaniu, na kształtowaniu oblicza kultury z góry, bez dostatecznego wysiłku przekonania artysty o słuszności naszej drogi.

Nikt z nas na przykład nie narzucał jasnie tematów, lecz niekiedy z nas sugerowali, zwłaszcza w plastyce tematy i okazywali zbytnią niedoświadczalność, jeśli sztuka nie odpowiadała natychmiast na jakieś aktualne zagadnienia, nie pozostawiając czasu twórcy na dojście do porozumienia z samym sobą. Niewątpliwie nie docenialiśmy tej sprawy, że rzeczywisty przełom, zapoczątkowanie nowej sztuki, muszą być dziełem samych artystów, a więc trzeba mieć więcej cierpliwości dla ich wysiłków, ich pracy.

Prawo artysty do eksperymentowania

Takim przykładem błędnego nakierowywania ostra naszej krytyki była w swoim czasie moja dyskusja z prof. Elbischem. Profesor Elbisch miał wszelkie moralne prawa do walki o swoje widzenie świata, zwłaszcza wówczas, gdy w treści swojej sztuki idea jego dzieła, idea jego zamierzeń, była naszą ideą. On odpowiadał w swojej sztuce na sprawy naszej walki o socjalizm. Każdy jego następny obraz był obrazem, który zamykał jakiś fragment naszej walki. W tych warunkach skierowanie ostra krytyki przeciw człowiekowi, który swoją wyobraźnią artystyczną zamykał nasz świat, a nie

Balet radziecki w Paryżu



Sztuka radziecka święci zwycięstwa triumfy na Zachodzie. Po niebывалых sukcesach Zespołu Piosenki i Tańca „Bieriozka” w Londynie — obecnie stolica Francji przeżywa dni niezwykłych emocji. W operze paryskiej występuje balet radziecki NA ZDĘCIU solista Leny Bałagradzkiej Teatru Opery i Baletu im. Krowa w balecie „Fontanna Bachczyserajew”.

wrogi czy nawet obojętny świat, było próbą narzucenia artyście określonego warsztatu artystycznego.

Inną zupełnie sprawą jest przyjęcie tezy, że droga prof. Elbisch jest jedyną słuszną drogą do realizmu socjalistycznego. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy nie jeden mógłby przyjąć powyższą tezę jako ideowe akceptowanie impresjonizmu, co byłoby zasadniczym błędem. Lecz jednocześnie trzeba pamiętać, że droga do realizmu socjalistycznego jest tak szeroka, jak wielka była ilość indywidualności. Każdy artysta ma swoją własną drogę do ukształtowania sztuki naszej epoki. Każdy ma prawo do eksperymentowania, jeżeli tylko dąży do tego, żeby lepiej i piękniej zobaczyć nasz świat.

Na czym polega zwrot

„Niewątpliwie najistotniejszą sprawą jest nasze głębokie przekonanie, że proces tworzenia sztuki jest zagadnieniem nie dyktowanym z góry, przy pomocy recepty czy przepisów, lecz że jest to zagadnienie ostry, trudny walki, walki zewnętrznej i wewnętrznej, walki twórców między sobą, walki ideowej...” To jest to zasadnicze przesunięcie punktu ciężkości w tym nowym momencie walki o sztukę realizmu socjalistycznego.

Rzecz prosta... że partia, że rząd nigdy nie rezygnują z prawa wyznaczania twórców na zagadnienia najostrejsze w danej chwili, bo partia, jako człowiek, odziedziczyła, ma też szeroką polną widzenie, ma to nagromadzenie wielkich doświadczeń, których

nie posiada poszczególny twórca... Co jednocześnie nie oznacza, żeby partia kiedykolwiek mówiła przez usta wielkich klasyków czy też w naszych wypowiedziach o sugerowaniu tematów w tym sensie, że się podsuwa określonemu twórcy określony temat, albo dyktuje się jakieś lub inne rozwiązanie takiego czy innego problemu. Jeżeli takie rzeczy były, to były błędem, co było wypaczeniem generalnej polityki naszej partii w stosunku do zagadnień sztuki...

O dyskusję twórcy z narodem

„Są jeszcze i u nas w sztuce reakcje. I toczy się walka również na froncie ideologicznym. Są ludzie, którzy się nie zgadzają z nami. Może też ktoś myśleć, że np. można wytaragować koncepcję i zatrzymać się w swoim etapie ideowym. Należy widzieć to niebezpieczeństwo. Fakt widzenia tego niebezpieczeństwa nie może jednak przesłonić konieczności maszerowania naprzód szerokim frontem i dania artystyce prawa do eksperymentowania i nowatorstwa w imię socjalizmu. Korekta błędów winna w tych warunkach odbywać się na drodze konfrontacji z odbiorcą i z krytyką, z ludźmi, z opinia. Powinniśmy wiedzieć, że tu i ówdzie tamten czy ów może mówić o zahamowaniu naszej walki o sztukę realizmu socjalistycznego, ale świadomości tego nie może nam ani na chwilę zahamować rzeczywistego zwrotu, przesunięcia na twórcę i nie może nam przeszkodzić w dyskusji twórcy z narodem...”

Wacław Wotosewicz i jego „plotkarz”.

Amesel bez szminki

Amesel — to był nowy bóg, a raczej bóg wielkiego interesu. „Big business” modelł się do niego codziennie. Składano mu hołdy i poklony. „Amesel” — (czytaj: „emesel”) — to jedyne lekarstwo na podłe kryzysy, to rozkwit prosperity, to zamówienia dla fabryk Amesel — to maksymalne zyski, to podniesienie stopy życiowej ludności USA!

Taki to był jeszcze do wczoraj reklamowany za wszelką cenę „Amesel” — „amerykański styl życia” — czyli „American Style of Life”, który miał „rozbić w drobny mak wszystkie marksistowskie krakania”, miał stworzyć „wielką, niewzruszoną erę potęgi gospodarczej USA”, rozkwit interesów itd. itp.

Co mówi „Labor Fact Book XI”

Labor Research Association — czyli Amerykańskie Stowarzyszenie Badań Problemów Pracy w USA wydaje co drugi rok ciekawą publikację. Nazywa się ta książka „Labor Fact Book” co po polsku znaczy „Księga faktów o pracy”. Kolejny, jedenasty tom tego interesującego almanachu ani słowem nie wspomina o „Ameselu” — o amerykańskim stylu życia. Ale z każdej strony tego dzieła, ze wszystkich rozdziałów bije beztrosny głos prawdy, głos faktów, które stwierdzają, że „Amesel” zawodzi na całej linii, że modlono się do fałszywego boga.

Prorokowano na przykład, że „zimna wojna”, że wzrost zamówień wojskowych zapewni rozkwit gospodarki Stanów Zjednoczonych, że będzie sprzyjał podniesieniu stopy życiowej ludności. Wydatki na cele wojskowe wzrosły w ciągu ostatnich dwóch lat 2,5 raza osiągając w roku 1952-53 85 procent wszystkich wydatków budżetowych. „Amesel” powinien więc działać znakomicie, powinien spowodować „wielki ruch” w interesach.

Ruch w interesach nastąpił — ale tylko w branży samolotowej, w branży amarat, czolgów i pocisków. Ale w innych branżach zaczęło się źle dziać. Zjednoczeni fabrykanci wagonów pasażerskich już w czerwcu ubiegłego roku uderzyli na alarm. Co się dzieje? Jesteśmy zmuszeni obniżyć produkcję wagonów pasażerskich o całe 35 procent. Dlaczego nie otrzymujemy zamówień?

Fabrykanci odbiorników radiowych obniżyli produkcję o 33 procent. Nikt nie kupuje naszych „bebi” — „woli” producentów „urządzeń domowych”. Produkcja artykułów włókienniczych dusi

tek obniżania się przeciętnej płacy i wzrostu bezrobocia spożywcze mięsa w latach 1947-1952 spadło o 8,4 proc., mleka o 7,4 proc. itd. Przenosimy, aby odrobić niedobór, podnoszą stale ceny. Koszty utrzymania wzrosły w ciągu lat powojennych prawie trzykrotnie!

Rosnie niedza farmerów

„Amesel” przyniósł jeszcze jedną klęskę. „Amesel” rujnuje farmerów amerykańskich. Coraz więcej ziemi przechodzi we władanie wielkich trustów. Liczba farm prywatnych w USA w ciągu jedenastolecia — 1940 — 1950 spadła z 6,1 miliona do 5,4 miliona, czyli zmniejszyła się o 10 procent. Bogactwa się za to International Harvester, Deere, Caterpillar i inni, którzy zmonopolizowali w swych rękach 75 procent całej produkcji rolniczej. Armour, Swift, Wilson i Cudahy zagarnęły 72 procent całej produkcji mięsa. Przemysł mleczarski oparowany dwa monopole National i Borden. Wielkie biensy przemysłowe — płac farmerom według swego widzi mi się, zagarniając do własnych kas miliardowe zyski, podnoszą nieustannie ceny na artykuły codziennego masowego spożycia.

„Amesel” przyspiesza klęskę kryzysu

Podstawowe prawo kapitalizmu działa, podstawowe prawo kapitalizmu rujnuje miliony obywateli amerykańskich, niszczy mniejsze przedsiębiorstwa. Na jednym biegunie amerykańskiego społeczeństwa gromadzi się niesłychane bogactwo — rośnie niedza na drugim biegunie. Ale jednocześnie wzrasta bunt klasy robotniczej, skolonizowanej, organizowanej przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu produkcji, bunt klasy uciśnionej obywateli, podatników, zubożonej, zasilanej przez miliony rzesze wywłaszczonych przez kapitalizm chłopów i farmerów.

„Amerykański styl życia” — tak zachwalany „Amesel” — staje przed narodem amerykańskim bez szminki, w całej swej ohydzie. Zamiast oczekiwanej prosperity — rozkwitu — przyspiesza jedynie straszliwe widmo kryzysu, który naciąga nieubłagannie, jak groźna burza. JACK OUTPOST.



Zdzisław Sikorski przy pracy nad obrazem „Śmierć Jarosława Dąbrowskiego”.

Fot. — A. J.

Wyracowniach naszych, plastyków

W blokach ZOR przy ul. Marynarskiej mieści się pracownia Zdzisława Sikorskiego. Malarz ten, osiadły w Łodzi w 1945 roku, ma na swoim dorobku kilka prac wyróżnionych. Płótna jego „Komunardzi” wystawione w VIII salonie łódzkim i „Leonardo da Vinci” wystawiony na III Ogólnopolskiej Wystawie Plastycznej zostały nabyte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Obecnie Zdzisław Sikorski maluje „Śmierć Jarosława Dąbrowskiego”. Obraz ten znajdzie się na IV Ogólnopolskiej Wystawie Plastycznej.

Mówiąc o swym dziele artysta wspomina, że pracuje nad tym obrazem od dłuższego czasu. — Mimo pochwał kolegów, niedawno zamalowałem całe gotowe już partie. Pragnę bowiem wydobyc prawdę o człowieku, myśl utworu, tym bardziej że temat ten jest mi wyjątkowo bliski. Już mój obraz „Komunardzi” obejmował czas Komuny Paryskiej, mimo to musiałem pogłębić zasób wiadomości, dotyczących tej epoki. Płótnem „Śmierć Jarosława Dąbrowskiego” chcę uczcić X-lecie PKWN.



Wacław Wotosewicz i jego „plotkarz”.

Fot. — A. J.

Wacław Wotosewicz pracuje nad rzeźbą „Śmok przez płotki”. Temat jak na rzeźbę trudny. — Od rzeźby — mówi twórca — wymaga się zazwyczaj statyki, jednak już na pierwszym roku mych studiów w akademii korciło mnie, aby spróbować czegoś nowego. W tym czasie (był to rok 1938) nie miałem potrzebnych umiejętności dla zrealizowania mojego pomysłu. Od tej pory upłynęło wiele lat. Studiowałem w Warszawskiej Akademii u prof. Brayera, kończyłem studia w Akademii Litewskiej SRR, byłem uczniem laureatów nagród stalinowskich prof. Mikensa i Aleksandrowicza. Obecnie przypada X-lecie mojej samodzielnej pracy artystycznej. Brałem już udział kilkakrotnie w wystawach ogólnopolskich, wystawiałem swe rzeźby i w Łodzi. Nosilem się z myślą opracowania na rocznicę X-lecie PKWN rzeźby pt. „Kobieta na drutach” (motyw z obóz koncentracyjnych). Realizację tego projektu odłożyłem jednak na później i obecnie z całą pasją pracuję nad moim „plotkarzem”.

H. A.

Ostatnia miłość Goeringa

(Korespondencja z Rzymu)

Przez Ponte Umberto pedzi-
ly samochody. Via Bran-
zo obawiona była karabi-
nami. Rozwalony w wiel-
kim Horsch siedział „Luft-
marschall” Hermann Goer-
ring. W galerii Borghese
przygotowano mu fotel na
kółkach, aby „wielki znawca
sztuki” mógł oddać się kon-
templacji przed wspaniały-
mi dziełami dawnych mi-
strów.

Hermann Goering bawił w
galerii Borghese całe dwie



SEBASTIANO RICCI (wiek XVIII): „Wenus i Jowisz”.

godzin — pisała wówczas
prasa faszystowska. — Naj-
bardziej zachwyciło go ar-
chiwizacja dzieł sztuki. „We-
nus i Jowisz”. Pisma nie
podały tylko ostatnich słów
„Luftmarschalla” — wypo-
wiedzianych do Kesslinga
„Diese Frau muss ich haben”
— Te kobiety muszą mieć —
znaczyło to — mieć obraz
Sebastiana Riccia u siebie, we
własnej galerii, w Karlin-
hall, gdzie „wielki znawca
sztuki” zgromadził już obra-
zy skradzione z Polski, Fran-
cji, Belgii, Norwegii itd.

Po 8 września 1943 roku
Kessling otrzymał z Ber-
lina dwie depesze. Jedna brzmiała
„okupować Italię”. Druga
depesza była z Karlinhall, od
Hermanna Goeringa. Treść
jej dała nie wycieczkę, tylko
była nieco zagadkowa:
„Kunstschutz”. Ale Kess-
ling wiedział o co chodzi.

Tegoż dnia ruszył z obo-
władem. Przed pałacem
Borghese ustawiono cięż-
arówkę. Co chwila wynoszone
zapakowane w skrzynkach
dzieła dawnych mistrzów.
Kradzież, rabunek szalały
po całym Włoszech. I gdyby
nie podziemny ruch oporu,
gdymy nie patriotów woscy,
którzy kryli przed hitlerow-
skimi bandytami cenne rzeź-
by i obrazy — Italia została-
by obrabowana doszczętnie.

ENRICO CERVI

Prof. dr F. Czubalski
członek tytularny PAN

Czy można przedłużyć życie ludzkie

Życie jest zjawiskiem dynamicznym i polega na ustawic-
nych przemianach chemicznych i fizyko-chemicznych,
należy więc szukać rozwiązania zagadnienia życia i starości
raczej w badaniach przemian chemicznych w komórkach
oraz starać się poznać warunki, w jakich te przemiany się
odbywają.

Przemiany materii i energii trzeba ujmować jako stale
odbywające się dwa przeciwstawne sobie, ale ściśle ze so-
bą związane procesy asymilacji i dysymilacji. Wyrazem
asymilacji jest zarówno przyswajanie materii, jak i odbu-
dowa i odnowa substancji poprzednio zużytej, a skut-
kiem asymilacji jest stale w ciągu życia dysymilacja, czyli
rozpadu żywej substancji. Natężenie obu tych sprzecznych
ze sobą procesów nie jest jednakowe w ciągu życia.

W pierwszym okresie, okresie rozwoju — przewagę ma
proces odbudowy i odnowy żywej substancji, czyli asymi-
lacji — nad procesem rozpadu, czyli dysymilacji — stąd
przyswajanie. W okresie dojrzałości oba te procesy znaj-
dują się w równowadze. W końcowym zaś okresie życia, w
starości, rozpad żywej substancji (dysymilacja) przeważa
nad asymilacją, czyli odnową substancji, co w rezultacie do-
prowadza do śmierci.

DECYDUJE ODNOVA PROTOPLAZMY

Obserwacje wykazują, że w ciągu życia białka proto-
plazmy, te najważniejsze jej składniki, z którymi zwią-
zane jest samo zjawisko życia, powoli stają się mniej czynne
i natężenie ich przemian słabnie, co zapewne jest wyrazem
opisanym w poprzednim artykule — zjawiskiem odwrotności
i gestinacji protoplazmy. Te zmiany, osłabiające czynność
protoplazmy, powodują, że komórki, tkanki i narządy pra-
cują coraz mniej wydajnie, a to jest z kolei przyczyną star-
zenia się i śmierci. Nie ulega więc wątpliwości, że decy-
dującym czynnikiem dla podtrzymania życia jest fakt sta-
łej odnowy chemicznie czynnej protoplazmy komórkowej i
usuwanie szkodliwych produktów przemiany materii.

Podstawą obliczeń długości życia w każdym przypadku
byłoby więc obliczenie, z jaką siłą i w jakim tempie zachod-
zi proces odnowienia się żywej substancji. Aczkolwiek
dzisiaj nie możemy jeszcze przeprowadzić ściśle takiego
obliczenia, to na podstawie szeregu danych możemy nam
przypuszczać, że zjawisko starzenia się jest procesem
i przyczyną starzenia się oraz długowieczności pozwoli zro-
zumieć, dlaczego starość nie zawsze jest związana z okre-
ślonym wiekiem. Można więc nieraz duże różnice indy-
widualne, zależne od krócej lub dłużej utrzymującej się zdol-
ności do pełnej odnowy protoplazmatycznej.

*) Patrz „Głos Tygodnia” z dn. 24. 4. 1954 r.

Kibic ma głos

Wyścigowe niedyskrecje

„Czarny koń”

Norwegowie powiedzieli o
nim:
— To jest „czarny koń
wyścigów”.

Czarny koń? W Skandyna-
wii to określenie oznacza
sportowca, który sprawia
największą, oszałamiającą
niepodziękę. I dla Skan-
dynawów Grabowski jest
właśnie czarnym koniem.

Chętnie zapdamy się z
ich poglądem. Elek Grabow-
ski jest w istocie wielką re-
welowacją tegorocznego wy-
ścigu. Ten mały, niepozorny,
uśmiechnięty, wesoły, chło-
piec podbił serca setek
tysięcy ludzi, tych, którzy go
widzieli na własne oczy i
tych, którzy o nim tylko czy-
tali, względnie słyszeli. A
także serca swych rywali.

Straszenie dramatyczny
był III etap, gdy na sosie
nieustannie następowały
przetapowania i kolarze z
czołowi spadali nagle do
arierygardy, a outsiderzy
przebiegali się zwycięsko na
pród kawałkami. Jeszcze
koło Rozpry widzieliśmy
niebieską koszulkę Grabow-
skiego w pierwszych liniach.
Potem gdzieś nam przepadł.

W Częstochowie już wie-
działem, że jest to etap od-
poczynku dla Elka. Chciałem
motorem. Wiatr chciał nam
głowy porwać, ale kie-
rowca na wszystkie uwagi
szczyrzył tylko zęby i doda-
wał gazu. Minęliśmy długi,
barwny wąz kolarzy i pope-
dziliśmy na stadion w Cho-
rzowie. A stadion huczał
niecierpliwością i podniece-
niem.

— Co się dzieje na szosie?
Opadło nas to pytanie ze
wszystkich stron. Jakoby
paru słuchaczy zdołaliśmy
wyjaśnić sytuację w czołów-
ce. Ba, nie wiedzieliśmy
najważniejszego:

— Co się dzieje z Grabow-
skim? Gdzie jedzie Grabow-
ski?

Prawda. Nie wiedzieli-
śmy.
— Ludzie, przecież jest
dobrze! Mamy trójkę w
przodzie, zachowamy prze-
wodzenie, a to chyba naj-
ważniejsze.

No tak, najważniejsze. Ale
Elek, to całkiem inna sprawa.
Serdeczna. Jakas taka...
ojcowska.

Gdy wreszcie nadeszła
wiadomość, że Grabowski
jedzie daleko za czołową,
przez stadion przeszedł
dreszcz trwożny.

— Czy się przypadkiem
biedak nie rozchorował? Takie
to przecież małenstwo.
Ładne małenstwo. Dwa ra-
zy starszy, bez mała dwa ra-
zy wyższy i cięższy Christian
Pedersen, as nad asy, przez
trzy etapy tylko plecy oglę-
dał.

W czwartek mieli dzień
wolny i przygotowano dla
nich mnóstwo atrakcji, nie-
spodzianek, wizyt i spotkań.
Najmilsze z nich chyba, a w
każdym razie najbardziej ory-
ginalne odbyło się w
mieszkanie Zofii Komor. Kim
jest Zofia Komor? Matką
Zygmunta. A kim jest Zygmunt?
Członkiem drużyny
Polskiej Francuskiej.

Mama Komorowa dwa dni
biegła zaferowana po

dał Elko. I nie dziwie się,
że ludzie głowi dla niego
stracili.

A od Warszawy po Goer-
litz biegnie za wyścigiem
niezmiennie to samo pyta-
nie:

— A gdzie Grabowski? Co
jest z Grabowskim? Jak je-
dzie Grabowski?
Warszawskie dziecko, Elek
Grabowski.

Ulubieniec kolarzy narzeka

Bhoot jest chyba najstar-
szym uczestnikiem wy-
ścigu. Liczy sobie 50 lat z okładem.
Nie, złości, nikt natural-
nie temu zaciężnemu, pełne-
mu wery jegośnościowi nie
każe jechać na rowerze. O-
trzymał wygodne miejsce w
autokarze, jest bowiem kie-
rownikiem hinduskiej dru-
żyny.

We Wrocławiu Bhoot, ulu-
bieniec kolarzy i organizato-
rów, wysiadł z auta z kwasi-
ną miną.

Jestem nieludsko zmę-
czony — zwierzył się — Nie
na moje lata taka jazda ca-
łymi podzielnymi. Czy wiesz,
kochani, że zrobiłbym już
tym samochodem blisko
600 km?

Wiemy, Tytu, co kolarze. Z
tą jedynie różnicą, że my
siadamy w aucie, a oni te
drogi przepędzają. I jakoś
nikt nie narzeka. Przeciwnie.
Odgrają się, że dopiero na
następnych etapach pokaza-
ją, co potrafią.

Przyjście u mamy Komor

Okrutną fantazję mają ci
chłopcy w różnokolorowych
dresach, z roześmianymi
twarzami i dumnym wyro-
żnieniem, którzy zjechali się z
całej Europy, ba, z dalekich
Indii, by stanąć do walki o
miano najlepszych w świecie
kolarzy — amatorów. Na szosie
toczą faszynującą batalię.
W parę chwil po etapie już
się zgarnęła, różnorodna, ale
bliska sobie, zżyta kompa-
nia. Wielką międzynarodową
drużynę serdecznych przy-
jaciół.

W czwartek mieli dzień
wolny i przygotowano dla
nich mnóstwo atrakcji, nie-
spodzianek, wizyt i spotkań.
Najmilsze z nich chyba, a w
każdym razie najbardziej ory-
ginalne odbyło się w
mieszkanie Zofii Komor. Kim
jest Zofia Komor? Matką
Zygmunta. A kim jest Zygmunt?
Członkiem drużyny
Polskiej Francuskiej.

Mama Komorowa dwa dni
biegła zaferowana po

mieście, czyniąc zakupy. A
to, a tamto, a owo, Zygmunt
zapowiedział, że na kolację
zaprości kilku najbliższych
przyjaciół. Trzeba się więc
było odpowiednio przygotowa-
wać. I zapytał. Wszystkich
uczestników wyścigu. 114 ko-



Komor (Pol. Franc.)

lary. A mama Komor spo-
dziwała się najwyżej 20.
I dla tylu upiekła ogromny,
czekoladowy, pysznie pach-
nący tort.

Kolarze sami usunęli kło-
poty mamy Komor. Każda
drużyna wydelegowała na
przyjście u Zygmunta tylko
jednego przedstawiciela.
Pyszna rodzinka zebrała się
tego dnia w mieszkaniu Zofii
Komor!

Wywiad z mistrzem kuchni Stachlewskim

Uczestnicy Wyścigu Poko-
ju dawno już opuścili grani-
ce naszego miasta i będą
dziś w Berlinie, a jednak
pracownicy łódzkiego Grand
Hotelu ciągle powracają
wspomnieniami do tych
chłopców, kiedy panował tu nie-
samowolny gwar różnorodnej
gromady kolarzy.

Szczególny niepokój trapił
wówczas mistrza Stachlew-
skiego, pełniącego funkcję
kierownika kuchni restaura-
cji „Orbis”, gdzie stolowali
się zawodnicy. Nie takie to
było łatwe nakarmić 120 bez-
mała kolarzy oraz liczne to-
warzyszące im osoby. Co dop-
łyła, to inne obyczaje kul-
tury, inne upodobania i in-
ne zasady dietetyczne.

Widomo, że Polacy prze-
pędzali za szóstym mlekiem,
od którego Anglików odracza-
li się jako od — u ich mie-
niar — zepsutego produktu.
Hindus za nie w świecie
nie ułoży do ust gotowanej
kwaszonej kapusty, a wąpi-
nie należą czy Czechosłowacy
z przyjemnością popitabyli w
swoim jadłospisie chińskie
jajka, przeznaczone dla Hin-
dusów. Uchylmy rąbka ta-
jemnicy w sprawie tych
chińskich jaj. Krąży o nich
nieustannie historie. W histo-
die przypada się, że w spo-
sób dość prosty. Suteż jaj-
ka układano się na — przecięt-
paru tygodni do silnego wy-
waru z herbaciu, gdzie prze-
chodzą one oryginalny pro-
ces przygotowania. Białko
jest lekko ścięte, a żółtko od-
destylowane z wody robi
wrażenie ciemnobrunatnej
pomarszczonej kuleczki.

Czy jest smaczne tak spre-
parowane jajko, trudno po-
wiedzieć. W każdym razie
Hindusi przepadali za tym
przymyskiem, a jeden z nich
może zatem, a może zupeł-
nie serio wysunął propozycję
zastrzeżenia Stachlewskiego
do kuchni jego kraju.

Czechosłowacy nie mogą
się obyć bez knedliczków, a
Skandynawscy jadają sie-
dzące tylko przypieczone na
słodko. Zrozumiecie teraz, jak
ważną funkcję pełnił kucharz
Stachlewski. Głowa nieraz
puchła od tych skompliko-
wanych problemów kulinarnych,
a jak każdy specjalista
gastronomiczny miał ambicję
dostarczenia swoim gościom
najsmaczniejszych potraw.

Zmieniano mi parokrot-
nie jadłospisy w okresie go-
rączkowych przygotowań na
przyjście kolarzy — zwierzał
się nam Stachlewski, gdy w
oknach hotelowych pokoiów
popłyły światła i nastąpiła
cisza w sali restauracyjnej.
— Sam już nie wiedziałem,
czy jajka po chińsku mam
przygotować dla Anglików,
a nie gotowane jarzyny dla
Albańczyków, czy specjalnie
słodkie śledzie, czy też
Szwedom mam przygotować
włoskie kurczaki smażone na oli-
wie. Wreszcie wszystko ja-
koś udało mi się uuporządkować.
A liczone wizyty, jakie mi
przed odjazdem składali kie-
rowcy różnych narodów, przy-
jęłem jako wyraz uznania
dla polskiej kuchni.

Antoni Czechow

O maju

(Fragment notatki filo-
logicznej. Pisma niewyda-
ne) — Cykl „Opowiadania
humorystyczne” 1889).

Maj — to miesiąc mi-
łości, bżów i białych no-
cy, to miesiąc, w któ-
rym poeci oskarżają słow-
niki o nielegalne
współzycie z różami i w
którym nawet emeryto-
wani i zaśnieśli feld-
feblowie ulegają jako-
ś w subtelnej żądzy...

Nazwę swą maj wy-
wodzi, zgodnie z rozka-
zem Romulusa, od wy-
razu majores — czyli
starszy albo seniorowie,
którzy ze względu na
podeszły wiek zasiadali
w starszym radzie sena-
cie, zasypując piaskiem
i mieleniem najw-
ażniejsze sprawy...

Sam, który zno-
wum utrzymuję, że mie-
siąc ten został tak na-
zwany na cześć plejady
Maj, zrodzonej z Atla-
sa.

A teraz drobne, ale
dlażycielskie zapytanie!
W jaki sposób Atlas
mógł zostać ojcem, skro-
musiał on dzień i noc
bez przerwy i odpoczy-
wać nie mógł, a więc
swoich barkach ciężar
„mementum”. Zasadnie-
nie to pozostawiam nie
rozstrzygnięte. Sama
żona Maj urodziła się
z „Geschäftsmachera” —
Merkurego.

Starożytni czcili mie-
siąc maj jako miesiąc
starości i dlatego w ciągu
maja było surowo
wzbronione zawieranie
związków małżeńskich.
Każdego, kto zdecydow-
ał się i odważył na
małżeństwo w maju na-
zywano asinusem —
czyli po prostu osłem,
głupcem lub po prostu
niedoradą... Korneliusz
Nepos pisał: „Maj — to
miesiąc miłości, a nie
małżeństwa”. „Obywa-
tele, nie trwoniście ener-
gię, dając się złapać na
wędkę! Pamiętajcie o tym,
że majowa miłość
kończy się z początkiem
czerwca, a to co por-
wala waszą rozpamię-
nianą wprawda i zdo-
ława się ekeryczne, to
samo w czerwcu stanie
się dla was ciężką kła-
dą. (Rozdział XXVI,
werset 7).

Jednakże ja bardzo
teżnie do swojego wia-
na, to znaczy do maja,
co dostałem za Maryską
i będąc ciekawym, czy
mam gruntu nie zapa-
ski, przysłałem Wam te
czysto amerykańską po-
czkę do podziaw. Mu-
szę zaznaczyć, że gdy-
byście byli ze mną
przed wojną lepiej ob-
chodzili (pracowałem
mnie jak się należy, a
nie tylko myśli o zar-
ku to bym Wam jesz-
cze nie taką poczkę
prysłał. Jedynym, co
do widział, jak mi od-
pisać, to może być
miedzy nami wszystko
oraj, bo

Co do pola, to nie po-
trzebujecie się o niego
martwić, jakieś go po-
ruci. Było ono nie do-
prawdane ale za Ciebie,
bo Ty byłeś taki majow-
y rolnik, Oraleś jak
krowa rogłem, do upra-
wy nie miałeś doświ-
doła, ale zawsze bez Ciebie
trochę lepiej, bo mamy
dzisiaj coś takiego jak
kulturywator i siewnik.

A teraz co do tej
paczki, to naturalnie
bardzo Ci dziękuję.
Aż mi się dziwi, skąd
się u Ciebieagle takie
dobre serce wzięło. A
gdyśmy rozpakowali to
po prawdzie zrobiło
nam się przykro. Takie
fajne chuchry, w praw-
dziwie amerykańską
kratkę, że szczerze
serca szwagrowskiego
ofiarowane i nie wia-
dmo co z nimi robić.
Martwimy się, a tu nie-
spodziewanie wpada
najmilsza Regina, co
nie w Technikum Rolni-
czym na agronomkę u-
czy. (Pamiętasz, obiecy-
wałeś jej zawsze po pięć
grozy za wywyższenie
butów na glans, a póź-
niej zapominałeś jej
dać). Przetrwała Regi-
na te chuchry, i jak nie
krzyknęła:

— Zebym tego Skrobini-

skiego za taką paczkę
ozłocił! Nie mógł jej
lepszą porę przysłać. Z
predkości zapomniała
nawet powiedzieć —
„szwagra”, tylko powie-
działa „tego Skrobini-
skiego”.

No więc mówimy —
z czego ona się tak cie-
szy, a ta nie pyta, tylko
wyciąga jeden lach po
drugim i wyciąga — Te
portki z nogawkami jak
rakawy będą w sam raz
dla Anki Kobieli, ta
bandytka podobna do
zgniecionego pieroga dla
Józka Glimasa. Ta pstra
koszula i krawat w
małpy to znów dla te-
go trzeciego... jak mu
tam Walek — znaczy
się tak samo chuligan
wiejski. Dalej, te czar-
ne suknie z ogonami i
kapelusze z wronim
piórem jak ułaj dla tych
rozparczowanych ciu-
tek, co to mają hysła
na punkcie nerwu kul-
szonego.

Długo tam jeszcze
Regina przymierała i
wyciągała, jaki lach się
dla kogo przysłał do tej
komedii, co ją w świe-
tliwej szkolnej będą
grać. Ja już nie miałem
czasu słuchać do końca,
bo musiałem iść obra-
zić swinie, których te-
raz mamy Bogu dzięki
złotej sporech sztuk.
Gdy pochrapywały to
mi się zdawało, że mo-
ją „Skrób... Skrob...
czyli Ciebie, Kochany
Szwagrze, Skrobini-
skiego, wspominała. Ale mi się
tylko tak zdawało, bo
to nie są nawet praw-
noki tamtych parcha-
ków, co my im za Cie-

bie wybierali ospe na
placki. Mamy teraz swi-
nie rasowe, prawdziwe
angielskie-białe. Wiec
Ci za to wszystko dzi-
kujemy. Regina mówi,
żeś się przyszył? Kul-
tura i sztuce tymi ciu-
chami dla naszych ar-
tystów.

Wiecej nie mamy
nic do pisania, jak ty-
ko Cie akuratnie po-
zdrowiamy i prosimy,
abyś się o nas zbytnio
nie truł i nie psuł sobie
głowy (takiej dobrej do
interesów).

Kochająca Cie aku-
ratnie rodzina Dro-
zdów.

Liściem tym Władek
Drozd dopełnił miary
wzdręczności wobec
szwagra Skrobini-
skiego, że będzie wszystko
„orajt” nie okazała
się więc planna

BR. CHĘCINSKI

FRASZKI

DO SODOWIARZA

Nadęty jak balon — ryczysz za biurkiem,
Świat masz za głupecia — tyś jeden z głową.
A któż by zgłębił (choćby był nurkiem)
twa mądrość, syfonie z wodą sodową!

ANTONI SIKORSKI

Jan Huszcza

Drobizgi

Z MOICH BADAŃ LITERACKICH

PRZYKRE NIEPOROZUMIENIE

Jeszcze Jan Kaspro-
wicz (1860—1926) prze-
czuł urzędy kwaterun-
kowe i punktołotne inne,
bowiem pisał:

„...Jakaż to orgia dzika!
Jakiż to chaos mąk!
Kyrie elejson...”

— Nawrocki Piotr! —
wyczuł z dyplomu
wzruszonym głosem kie-
rownik. — Proszę, to
dyplom uznania za wa-
szą piękną pracę i pre-
mia — zwraca się do
najbliższego stojącego
mężczyzny. Chce uści-
śnić jego rękę, ale tam-
ten protestuje:

— To nie dla mnie.
Nazwam się... Antoni
Studys...

Okazało się, że kie-
rownik nie znał oso-
bistości przedłożonego,
który wręczał dyplom.

Takich kierowników i
dyrektorów jest — nie-
sięty — znacznie wię-
cej.

— Wróżę charakter z
ręki.

— A jaki u mnie cha-
rakter?

— Pan nie lubi myć rąk.

Bezrobotni.

rys. Błdstrup

Jan Huszcza

Drobizgi

Z MOICH BADAŃ LITERACKICH

PRZYKRE NIEPOROZUMIENIE

Jeszcze Jan Kaspro-
wicz (1860—1926) prze-
czuł urzędy kwaterun-
kowe i punktołotne inne,
bowiem pisał:

„...Jakaż to orgia dzika!
Jakiż to chaos mąk!
Kyrie elejson...”

— Nawrocki Piotr! —
wyczuł z dyplomu
wzruszonym głosem kie-
rownik. — Proszę, to
dyplom uznania za wa-
szą piękną pracę i pre-
mia — zwraca się do
najbliższego stojącego
mężczyzny. Chce uści-
śnić jego rękę, ale tam-
ten protestuje:

— To nie dla mnie.
Nazwam się... Antoni
Studys...

Okazało się, że kie-
rownik nie znał oso-
bistości przedłożonego,
który wręczał dyplom.

Takich kierowników i
dyrektorów jest — nie-
sięty — znacznie wię-
cej.

— Wróżę charakter z
ręki.

— A jaki u mnie cha-
rakter?

— Pan nie lubi myć rąk.

Bezrobotni.

rys. Błdstrup

Jan Huszcza

Drobizgi

Z MOICH BADAŃ LITERACKICH

PRZYKRE NIEPOROZUMIENIE

Jeszcze Jan Kaspro-
wicz (1860—1926) prze-
czuł urzędy kwaterun-
kowe i punktołotne inne,
bowiem pisał:

„...Jakaż to orgia dzika!
Jakiż to chaos mąk!
Kyrie elejson...”

— Nawrocki Piotr! —
wyczuł z dyplomu
wzruszonym głosem kie-
rownik. — Proszę, to
dyplom uznania za wa-
szą piękną pracę i pre-
mia — zwraca się do
najbliższego stojącego
mężczyzny. Chce uści-
śnić jego rękę, ale tam-
ten protestuje:

— To nie dla mnie.
Nazwam się... Antoni
Studys...

Okazało się, że kie-
rownik nie znał oso-
bistości przedłożonego,